

teatr

IM · W · HORZYCY

TORUŃ

JULIAN TUWIM

wg. R. Ruszkowskiego

JADZIA WDOWA

Komedia muzyczna w 4 obrazach

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
HUGON MORYCIŃSKI

KIEROWNIK LITERACKI
ANDRZEJ WRÓBLEWSKI

Luty 1966
Nr 21/42

„JADZIA WDOWA” I JEJ LITERACCY RODZICE

Jadzia wdowa w swoim ostatnim kształcie dramaturgicznym nie potrzebuje reklamy. Jest to jedna z tych komedii muzycznych, które zarówno przed wojną, jak i dziś należą do bezspornych bestsellerów teatralnych. Czemu się tak dzieje? — trudno powiedzieć. Gdyby szukać źródeł powodzenia w akcji — dalekobyśmy nie zaszli. Wydaje się, że zasługę powodzenia tej krotchwili trzeba zapisać na rachunek Juliana Tuwima, który dostrzegł w zwietrzałym obyczajowo tekście Ruskowskiego materiał na zabawne widowisko. Stało się to w latach trzydziestych, kilka lat przed wojną. Wznowiona, przefastrygowana i naszpikowana dowcipem, przede wszystkim słownym, literackim, farsa zabłysnęła w rozrywkowym repertuarze owych lat nieznanym przed tym blaskiem. Pewnie — zasługa to nie miała również wykonawców: rolę tytułową w premierowym przedstawieniu grała urocza, pełna wdzięku Maria Modzelewska. To już wystarczyło. Ale co było przed tym?

Ryszard Ruskowski, aktor i farsopisarz (urodzony w Warszawie w r. 1856, zmarły w 1898) był właściwie o wiele bardziej znany i popularny, jako jeden z dwu współników spółki autorskiej Abrahamowicz i Ruskowski. W tym względzie wyprzedziliśmy, jak się zdaje, podobne zjawiska we Francji, gdzie spółka Flers i Caillavet (autorzy *Króla*, *Błękitnego fraka* i in.) należała do ostatniej wojny jeszcze do najgłośniejszych i najczęściej grywanych firm komediowych w teatrze europejskim. Z Adolfem Abrahamowiczem napisał Ruskowski m. in. *Adwokata bez klientów*, *Oddajcie żonę*, *Teścia i męża z grzeczności*. Z okazji przedstawienia ostatniej z wymienionych krotchwil w warszawskim Teatrze Polskim w 1931 r. pisał Tadeusz

Boy — Żeleński: „Zdaje się, że duszą tej spółki autorskiej, której aktor Ruskowski dawał „technikę”, był Abrahamowicz, bogaty ziemianin ze wschodniej Galicji. Bez mała jak Fredro. I najbardziej niesamowite w tej krotchwili jest to, że w niej tak miejscami straszy Fredrą! Jest i ciotunia, jest i smakosz (a przynajmniej żarłok), jest i jakiś Albin czy Dolski, są damy, są i huzary. Huzary służą co prawda w austriackiej piechocie, żadnej Samosierry już nie zdobywają, zarywają gęsto niemczyzną i mają podejrzenie czerwony nos. Ale w gruncie nic się nie zmieniło przez tych pięćdziesiąt lat, które dzielą Abrahamowicza od Fredry, tylko trochę zbiedniało, schamiało, zmiejszczało i skretyniało. I dlatego ta sztuka, którą pamiętam jeszcze graną jako współczesną, niepokoi trochę jako „arka przymierza między dawnymi a nowymi laty”. Jest dla badacza obyczajów interesującym studium procesu gnicia szlachetczyzny, procesu tak dalekiego jeszcze od ukończenia. Nie chcą, psiekrwie, zgnić do końca, a szkoda — taki dobry byłby z nich nawóz!

Niegdyś tą sztuką bardzo się bawiono; wczorajsze wybuchy wesołości na galerii dowodzą, że posiada ona swoją — mimo że dość prymitywną — siłę komiczną. ... Co do mnie przyznaję, że przy takich ekshumacjach bardziej interesują mnie rysy obyczajowe, zwłaszcza że mogę je kontrolować wspomnieniem. Na przykład ta figura „starej panny”. Starymi pannami zostawały wcale nie tylko istoty upośledzone, nie mające szans życiowych. Częściej jeszcze zostawała nią dziewczyna, która miała coś więcej w główce i w sercu, która odczuwała potrzebę jakiejś poezji doboru, która nie mogła się zdecydować, aby się dać prowadzić jak jałówka na targ małżeński. Taką rychło okrzyczano jako grymaśnicę i „fiksatkę”, robiło się koło niej pusto, lata biegly, rozwijały się przywary i śmieszności; wieczna małoletność, próżniactwo i czczość życia, przy zatruciu własnymi „hormonami” — robiły z niej czasem

JULIAN TUWIM
wg. R. Ruszkowskiego

JADZIA WADOWA

Komedia muzyczna w 4 obrazach

O s o b y:

Jadzia	— Teresa Leśniak	Krzysztof	— Tadeusz Tusiacki
Hortensja	— Maria d'Alphonse	Józef	— Witold Tokarski
Eufemia	— Grażyna Korsakow	Gawalecki	— Stefan Burczyk
Barbara	— Zofia Melechówna	Licki	— Józef Sadowski
Melania	— Teresa Wierzbowska	Piszczalski	— Jerzy Ern
Antosia	— Barbara Zajązkowska	Kos	— Tadeusz Pelc
Feliks	— Piotr Wysocki	Basiński	— Tomasz Witt
Adolf	— Zenon Jakubiec	Kłusocki	— Cezary Kazimierski
Mieczysław	— Czesław Jagielski	Załupalski	— Józef Chwiejczak
Bolesław	— Włodzimierz Panasiewicz	Kic	— Kazimierz Miranowcz
		Kucharz	— Stanisław Sparażyński

Reżyseria
Hugon Moryciński

Scenografia
Antoni Uniechowski

Opracowanie muzyczne : Józef Zawadzki

Muzykę przygotował : Grzegorz Kardaś

Na fortepianach grają :
{ Krystyna Felczykowska
{ Krystyna Pasińska

Choreografia : Kazimierz Przybylski

Asystent reżysera : Tadeusz Tusiacki

tego śmiesznego potworka, który stanowił przedmiot pośmiewiska rubachów-komediopisarzy. Psychoza — dosłownie psychoza — spowodowana staropanieństwem była zjawiskiem nader częstym. Wówczas taka figura bawiła — ..."

Wcale nie wznioślejsze były refleksje Boy'a na temat innej farsy, tym razem już samego Ruszkowskiego. Wystawione w r. 1923 w warszawskim Teatrze Letnim *Wesele Fonsia* z nieodżałowanym Fertnerem wywołało takie oto uwagi: „Stara farsa jest niby kościotrup modnej niegdys i zalotnej kobiety; pożytecznym dla zbawienia duszy jest oglądać go, zazierać w puste oczodoły i powiadać sobie: „Tu błyszczały niegdys piękne oczy”, i niżej: „Tu śmiały się wilgotne usta, jędrne piersi” itd. Aż w końcu z wezbranego serca wydziera się westchnienie: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz...”

Taki umoralniający wpływ wywarło na mnie wczorajsze „*Wesele Fonsia*”, jedna z popularniejszych niegdys krotoczwil, na której bawiło się kolejno kilka pokoleń. Czy mamy sądzić, że tych kilka pokoleń składało się z samych kretynów? To by była niesprawiedliwość, a zwłaszcza brak uszanowania: wszak ci rozbawieni niegdys słuchacze to byli nasi wujkowie i ciotki, nasze babki i dziadki. Cześć ich pamięci, nie mam zamiaru bluźnić ich godziwym uciechom. Ale faktem jest, że nasz smak trochę się odmienił, że nasze podniesienia stały się delikatniejsze i że powtarzanie czterdzieści razy dowcipu, że ktoś zna wielki świat, bo widział Radom, Kielce i Żyrardów, nie przyprowadza nas o wybuchy nieutulonego śmiechu. A z takich właśnie dowcipów zbudowana jest przeważnie ta niewinna komedyjka. Dlatego, o ile się tego rodzaju rzeczy wznawia, konieczne jest zręczne ujęcie reżyserskie w tym duchu, aby nawet słabizny sztuki, przefiltrowane przez Czas, zyskały nową siłę komizmu i aby ich starzyzna stała się wdziękiem staroświeczny.”

I to właśnie zalecenie Boy'a zrealizował Tuwim w swojej adaptacji *Jadzi wdowy*. Bo i w *Jadzi* mamy ową starą pannę, o której mówi Boy i która wprawia go w taki smutek. Nawet nie jedną, ale dwie. W *Jadzi* również mowa o tomboli w Łęczycy i balu w Piotrkowie. Nie ma tu wprawdzie fredrowskiego „huzara”, jest za to Felek, który również nasuwa na myśl niejedną z postaci Fredry. Jest wreszcie w *Jadzi* ów okaz żarłoka, mówiącego bez przerwy o „kińdziuku” przyprawionym na wileńską modłę, postać, która mogłaby z powodzeniem wejść do rodziny fredrowskiej. Ale wszystko to, co przed 35 laty „straszyło Fredrą”, jak pisze Boy, zyskało pod czarodziejskim piórem Tuwima inny zgoła wydźwięk. Nie ma tu nic z naigrawiania się ze staropanieństwa. Łęczycyca, czy Piotrków nie są od razu ani całym, ani też wielkim światem. Jest to raczej światek zamierzchły, światek zabawny, który nie wywołuje w nas wzruszeń, ale najzwyczajniej bawi i śmieszy swoją staroświecczyną, swoim nieprawdopodobieństwem, jak ów ... milion rubli spadku, na który czeka cała rodzina. Dziś patrzymy na *Jadzię wdowę* i podobne sztuki bez gorzkich refleksji społecznych i obyczajowych. Za daleko odeszliśmy już od tego wszystkiego, by traktować ten świat realnie.

Natomiast siły komicznej czas nie odebrał *Jadzi wdowie*. A przecież służyć ma ona rozrywce. Ma umilić jeden z wieczorów, spędzanych w teatrze. I tylko takie jest jej zadanie na dziś.

Jeśli zaś zatrzymaliśmy się na chwilę, aby sięgnąć do paranteli społecznej i teatralnej *Jadzi wdowy* to tylko dlatego, aby i tą miarą odmierzyć czas, jaki upłynął od urodzin *Wesela Fonsia*, *Jadzi wdowy* i innych krotoczwil, które bawiły naszych dziadów i pradiadów.

A. W.

Inspicjentura
Piotr Maruszak

Sufler
Antonina Wojniuszowa

Kierownik techniczny
inż. Zygmunt Wisz

Oświetlenie
Eugeniusz Otremba

Kierownicy pracowni krawieckich
Stefan Snopek
Helena Szymańska

Kierownik pracowni perukarskiej
Eugeniusz Orłowski

Prace malarskie
Alojzy Klimek

Rekwizytor
Michał Staszkiwicz

Brygadier sceny
Zygmunt Trzeciński

Bezplatny

Cena zł 3.--